Nr. 215. We Lwowie, Środa dnia 20. Września 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. ... ct.
miesięcznie . . . 1 „ 40 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji Szwajcarji po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. ... cnt.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" ... w Paryżu ... agencja Havas, Laffite i Comp. ... Ogłoszenia ... dla „Gaz. Narod." ... w Wiedniu: Haasenstein et Vogler ... Rudolf Mosse ... G. L. Daube et Comp. ... w Hamburgu ... w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od wiersza ...

„Reklamy" w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19 września

(Obecny stan sprawy egipskiej. — Z pierwszego dnia pobytu cesarza austrjackiego w Tryeście.)

Jeżeli damy wiarę pogłoskom obiegającym w Paryżu, to nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że między Anglią a Turcją istnieje tajemny traktat, dotyczący sprawy egipskiej, a skopiowany na wzór cypryjskiego traktatu. Polityczne sfery paryskie są nawet w stanie ogólny charakter tego traktatu określić. Ma on zapewniać Anglii przewagę polityczną (prépondérance politique) nad Nilem, zaś sułtanowi przyznane odtąd będzie jeno nominalne zwierzchnictwo nad Egiptem, podobne temu, jakie obecnie posiada nad Cyprem lub Bośnią i Hercegowiną. Władza Anglii nad Egiptem wyposażoną więc głównie zostanie atrybucjami, jakie dotąd przysługiwały berłu padyszacha. Ale nadto rozszerzy się ona także kosztem prerogatyw, które miał chedyw; część bowiem i jego władzy przelaną zostanie na Anglię. Chedyw podobno już na to przystał. Wśród tych trudnych okoliczności, w jakich się znajdował podczas pierwszego okresu kampanii egipskiej, kiedy z jednej strony cały Egipt stał po stronie Arabiego, a z drugiej sułtan zamierzał zrzucić go z tronu, zawieszony jak gdyby w powietrzu, rzucił się on z zapałem w objęcia Anglii i przystał na wszelkie, jakie mu stawiała, warunki. Więc między innemi zgodził się także odstąpić jej część swojej władzy; a Anglia, wyzyskując zręcznie sytuację, podobno skrępowała go zupełnie w sprawach takich jak nominacje ministrów i wszystkich wyższych urzędników administracyjnych. Odtąd każdy dekret nominacyjny będzie musiał iść do Londynu i tam dobijać się aprobaty. W zamian za to oddała mu podobno Anglia część maluczką tych prerogatyw, które nabyła kosztem władzy sułtana, a które ją nie wiele obchodzą, bo dotyczą np. spraw religijnych. Zresztą, byłoby to nawet błędem z jej strony, gdyby w takich sprawach starała się przywłaszczyć sobie naczelne zwierzchnictwo.

Nastąpi tedy zupełne przeistoczenie tych wszystkich dokumentów i fermanów, na których podstawie opierał się dotąd byt polityczny Egiptu. Fermany te datują się jak wiadomo z r. 1841. Wówczas stanowisko chedywa z poziomu prostego baszy-gubernatora wyniosło się do wysokości lennego władzcy. Wówczas też pozawierane zostały międzynarodowe traktaty, ograniczające władzę sułtana nad Egiptem i przyznające Europie pewne prawa do ingerencji w wewnętrzny zarząd tego kraju. Traktaty te wypadnie dzisiaj zmienić, bo oczywiście nie będą one licowały ze zwierzchnictwem Anglii; wypadnie więc albo uzyskać od mocarstw aprobatę na tę zmianę, albo wprost podrzeć owe traktaty, nie pytając się wcale o zdanie kontrahentów.

Którą drogę obierze Anglia, dotąd nie wiadomo. Ale najprawdopodobniej pośrednią, — z jednemi mocarstwami przeprowadzi kompromis, nad pretensjami zaś innych przejdzie do porządku dziennego, dając im do zrozumienia, że jeżeli im się to nie podoba, to mogą wypowiadać jej wojnę. I oczywiście żadne wojny nie wypowie, bo wśród tego rozbicia, w jakiem się znajduje Europa, żadne nie może liczyć na sklejenie jakiejkolwiekbądź koalicji. A bez koalicji któż w Europie jest w stanie toczyć zaczepny bój z Anglią?

Dlatego tak stosunkowo spokojnie patrzy Europa na wyślizgujący się z jej rąk Egipt a wsuwający się natomiast do kieszeni angielskiej. Gdyby był choć jakikolwiek sposób zniewolenia Anglii do poszanowania traktatów z r. 1841 niezawodnie brzęczałyby już mieczem rozmaite inspirowane organa. Tymczasem wszędzie, a zwłaszcza w sferach dyplomatycznych panuje zupełny spokój, nawet sfery giełdowe obaw nie zdradzają. Wprawdzie nie oddają się haussie, ale też i do baissy hasła nie dają. Wszystko zaś co ma zwyczaj przemawiać tonem półurzędowym prawi chórem, że w uczciwość Anglii można śmiało wierzyć, i że zatargu między mocarstwami z powodu sprawy egipskiej spodziewać się nie należy.

* * *

Półurzędowe Biuro korespondencyjne świeży złożyło nam dowód naiwności, już do skrajnych granic posuniętej, gdy w telegramie z przybycia i pobytu cesarstwa w niedzielę w Tryeście, znowu papla o „Spitzen der Behörden" itp. formalnościach, które się same przez się rozumieją, ale o tak ważnym wypadku, jak schwytanie bomb w Ronchi, najzupełniejszą niewiadomość udaje — i dopiero nasz korespondent tę historję nam zakomunikował! A przecie nietylko niezawisłe pisma wiedeńskie, ale i znane półurzędowe podały rozległe telegramy o tym wypadku — więc rzeczy samej na żaden sposób niepodobna udusić w kałamarzach Biura korespondencyjnego.

Wiadomości, jakie o tym wypadku dotąd nadeszły, nawet półurzędowe, pozwalają się na pewne domyślać, że straż bezpieczeństwa wprawdzie czuwała, i urzędników kolejowych, tudzież restauratorów i oberżystów do czujności obligowała, ale tylko przypadek spowodował odkrycie. Spodziewamy się, że tym razem nie powstaną takie, dotąd niezaprzeczane bodaj półurzędowo pogłoski, co do policji, jakie się rozniosły ostatecznie co do owej szkatułki z bombami, w Wenecji na statek nadanej, a w Tryeście przytrzymanej. Sama historja, w Ronchi odkryta, oddaje zawsze tę przysługę, że spotęgowała entuzjazm dla cesarza w Tryeście. Pogłoska o niej już obiegała, gdy się napełniał teatr na przedstawienie galowe, więc też z niesłychanym zapałem przyjmowano dynastję w teatrze, i żądano powtórzenia hymnu austrjackiego.

Większe niebezpieczeństwo, niż od bomby, przebył cesarz, jadąc okrętem w niedzielę o świcie z Poli do Miramare. Mgła zalegała morze, zresztą i tak mrokami uchodzącej nocy zasłonięte, burza wyła, błyskawice śmigały — tak, że sześć okrętów „Lloyda", które z Tryestu wyruszyły na spotkanie cesarza, musiały wnet kotwicę zarzucić i ogromny był lament między „spitzami" i „nie-spitzami", w galowym stroju na owych statkach zebranemi. Mgły się jednak rozsunęły, gdy statek cesarski zbliżył się do Miramare, zkąd cesarzowa i cesarzewiczowa z tęsknotą wyglądały. Cesarz cało i w zupełnem zdrowiu przebył tę niebezpieczną drogę. O tem Biuro korespondencyjne nam nie telegrafowało, mimo że i tam przecie były „Spitzen der Behörden".

Z wjazdu cesarza do Tryestu podajemy za *Nową Pressą* niektóre szczegóły. Z powodu słoty dopiero w niedzielę zaczął Tryest się przystrajać. Domy w ulicach, którędy cesarstwo jechać mieli ubrano w dywany, firanki, obrusy, nawet serwetki, gdzieniegdzie trochę kwiatów, zieleni i draperyj. Napis powitalny był tylko na gmachu „Lloyda", i tylko tam powiewały chorągwie czarno-żółte, zresztą ledwie tu i ówdzie, i to bardzo potulnie się wychylały. Ratusz przybrał się w draperje czerwone, które ma na każdą uroczystość przygotowane. Widziano też domy z żaluzjami szczelnie zamkniętemi — czy z powodu słoty, czy nieobecności mieszkańców, czy z jakiego innego powodu, nie wiadomo. Na wybrzeżu portu było wiele ludu, zwłaszcza obcego, orjentalnego — ale były też liczne miejsca wcale nieprzepełnione.

Cesarz wysiadłszy, powitał, jak zawsze, najpierw duchowieństwo. Przyjęcie deputacyj w namiestnictwie trwało trzy godziny. Cesarz wyrażał zadowolenie ze swego przyjęcia w Tryeście, z powodzenia wystawy i podnosił kilkakroć życzenie, aby nowem się stała ogniwem między państwem a Tryestem. Cesarz widocznie usiłował unikać kwestyj politycznych, i w rozmowach szukał przedmiotów personalnych. Z pomiędzy italianissimów Rady miejskiej tylko trzech nie przybyło, ale i ci uniewinniali się tem, że im wypadła podróż nieodzowna. Natomiast bardzo słabo reprezentowaną była Izba adwokatów.

W dzień trochę się wypogodziło, ale wieczorem znowu deszcz lał nieustannie. Illuminowaną była — znaczna część miasta, transparentów i napisów było mało. W teatrze podniesiono ceny na przedstawienie galowe; korespondent *Nowej Pressy* domyśla się, iż zapewne temu należy przypisać niektóre próżnie w sali. Między zebranymi przeważali obcy; parkiet i loże zajęte były jakby publicznością czysto wiedeńską. Z jednej loży wyglądały dwie Bośniaczki w czerwonych czepcach z olbrzymiemi gwiazdami brylantowemi.

Dynastja bawiła półtory godziny w teatrze. Dawano balet „Excelsior" Manzottego „najpiękniejszy ze wszystkich, jakie w ostatnich 20 latach ułożono, a jednak zupełnie nieznany nadwornej operze wiedeńskiej."

Na wystawie z niezmierną pochwałą wysłowił się cesarz o przemysłowcach węgierskich, że odważnie rzucili się do walki rywalizacyjnej, że ją z poświęceniem i pilnością prowadzą a reprezentanci ich zwłaszcza faktownem postępowaniem się odznaczają. W oddziale bośniackim, jedna z ustawionych tam dziewcząt przemówiła do cesarza po niemiecku. „A to szczególna rzecz i bardzo to pięknie, że tak doskonale mówią po niemiecku" — odparł cesarz. Dziewczę niezręcznie jednak wyznało, że nie jest Bośniaczką i wychowała się w Tryeście. Sądząc z nazwiska, jest to podobno... żydóweczka.

Powitania cesarstwa przez burmistrza nie podało nam Biuro koresp., a było ono godne uwagi, burmistrz bowiem nazwał Tryest miastem „wszechaustrjackiem", i przyznał, że przed 500 laty z własnej woli oddał się dynastji Habsburgów. Odpowiedź cesarza była wielce godną uwagi: „... Nie spodziewaliśmy się też innej przemowy od reprezentanta Tryestu. Związek 500-letni, na którego cześć urządziliście wystawę, jest nierozerwalny. Wspomnienie przeszłości pięknych tradycyj Tryestu — stwierdza owych [illegible] zadość; to rękojmia przyszłości". Była to lekcja nadzwyczaj delikatna, ale i niezmiernie dobitna. Wszystkie urzędowe przemowy cesarza były ułożone w uroczystym stylu monarszym.

Czy był gdzie reprezentowany Słowieniec, z telegramów dotychczasowych nie wiemy. Dziś nadeszły telegram Biura koresp. podaje z naciskiem, że przed wsiadaniem na wodę „Meduzy" cesarz przystąpił do p. Nabergoja (deputowanego słowieńskiego) i z nim rozmawiał.

Sprawy sejmowe.

VII

(Sprawa indemnizacyjna. — Petycje nauczycieli o zapomogi i zaliczki. — Wniosek pp. Chrzanowskiego i Stadnickiego w sprawie regulacji rzek. — Projekta kolejowe w sejmie.)

Sprawa indemnizacyjna stanowi, jak łatwo zrozumieć, przedmiot bardzo ożywionych rozpraw w kołach poselskich. Wymagają tu mianowicie gruntownego i wszechstronnego wyjaśnienia następujące momenta:

1. Czy Galicja przyczynia się w tym samym stopniu do umorzenia długu indemnizacyjnego jak inne prowincje państwa, albo też czy rzeczywiście skarb państwa jakąś nadzwyczajną ponósłby ofiarę, jeżeli jego dotacja byłaby traktowaną jako bezzwrotna?

2. Kogo właściwie skarb państwa zastępuje w umorzeniu funduszu indemnizacyjnego — czy kraj jako taki, albo też obdarowanych włościan?

3. Jeśli patent, znoszący pańszczyznę, jakoteż inne dotyczące tego przedmiotu dokumenta, stanowczo i wyraźnie nadawały włościanom swobodę, bez żądania, ażeby osobnemi opłatami przyczyniali się do kosztów wynagrodzenia właścicieli dominikalnych (jak to się działo w innych prowincjach), więc czy można teraz, po latach 34 pociągać albo włościan, albo też w ich zastępstwie kogoś innego, np. **kraj** do płacenia kosztów tego aktu prawnego, przez ówczesny system rządowy dla celów politycznych wyzyskanego?

4. Czy wyraz „*Rückzahlungsanspruch*" użyty w patencie z r. 1857 odnośnie do zaliczek ze skarbu państwa na rzecz gal. funduszu indemnizacyjnego, dostatecznie uzasadnia powinność Galicji, ażeby zwracać miała owe zaliczki?

5. W jaki sposób traktował rząd dotację ze skarbu państwa na rzecz gal. funduszu indemnizacyjnego w wewnętrznej manipulacji i wobec stron interesowanych **przed wywiązaniem się sporu o to, czy owe zaliczki są zwrotne, lub nie?**

6. Czy nie należałoby jurydyczne rozstrzygnienie sporu poruczyć trybunałowi państwa?

7. Jakie wynikły ztądby konsekwencje, gdyby przyszło do przymusowego ściągania z Galicji sumy 75 — ewentualnie 101 milionów na rzecz funduszu indemnizacyjnego? Czy dla państwa jako gwarantującego bezpieczeństwo listów zastawnych, mogłoby być pożądanem doprowadzenie zatargów aż do kroków egzekucyjnych względem kraju? W jakiej drodze mogłaby być przeprowadzona egzekucja przeciw krajowi?

8. Do jakich granic mogą sięgać ustępstwa Galicji ze względu na to, ażeby w Radzie państwa udało się pozyskać większość dla rządowego projektu ugodowego w sprawie indemnizacyjnej?

9. Czy nie byłoby lepiej, zamiast cyfrowego określania warunków ugody oznaczyć tylko prawo i zasady udziału państwa i udział kraju w umorzeniu długu indemnizacyjnego, i na tej podstawie ułożyć następnie jak najdogodniejszy dla stron interesowanych finansowy plan przeprowadzenia całej operacji?

10. Czy, i jak można by przeprowadzić umorzenie długu indemnizacyjnego na mniej uciążliwych warunkach spłaty?

Oto szczegóły tej rzeczywiście niezmiernie trudnej i drażliwej sprawy, którą przygotować ma do załatwienia sejmowa komisja indemnizacyjna.

* * *

Mnóstwo nauczycieli ludowych wniosło do sejmu petycje o zapomogi lub zaliczki na pensje. Zaraz przy pierwszym referacie komisji petycyjnej o tym przedmiocie [illegible] zaznaczono, że podobne petycje powinny być odsyłane władzom szkolnym „do urzędowego załatwienia". Takim bowiem sposobem pomoc będzie mogła rozdzieloną być sprawiedliwie pomiędzy potrzebujących, gdy w sejmie, który ani nie może wdawać się w zbyt szczegółowe sprawdzanie potrzeby, ani nie ma na to [illegible] dowodów, [illegible] takiemu, który miał szczęście [illegible] poparcie od jakiego wpływowego posła.

O ile jednak słusznem i uzasadnionem jest takie postawienie kwestji, to znów łączy się z tem inne pytanie, ażeby Rada szkolna krajowa w ogólności miała z czem przychodzić w potrzebie znajdującym się nauczycielom — ażeby Rada szkolna posiadała fundusz na zaliczki dla nauczycieli. Wyznaczenie pomocy na podobne cele w funduszu szkolnym [illegible] konieczną, jeśli się zważy, że we wszystkich dykasterjach służby publicznej istnieją odpowiednio dotowane fundusze na zaliczki na pensje i że Rada szkolna istotnie częściej się [illegible] zapomogi i zaliczki, gdy ma pod sobą czterotysięczny zastęp [illegible] niedostatku żyjących nauczycieli.

Ks. biskup Solecki i dr. Józef Majer zaznaczyli w przemówieniach swoich, dotyczących tego przedmiotu, że jakkolwiek trudno sejmowi rozstrzygać z pominięciem władz szkolnych nauczycieli o pomoc w razach nadzwyczajnej potrzeby, to jednak wypadałoby równocześnie obmyśleć także środki dla umożliwienia Radzie szkolnej, iżby była w stanie w razach istotnie nagłych, podobnym prośbom zadość czynić.

* * *

W skutek wniosków posłów Chrzanowskiego i hr. Stadnickiego staje sprawa regulacji rzek w Galicji na porządku dziennym rozpraw sejmowych w sposób, obliczony na szerokie rozmiary, i zdążający do radykalnego rzeczy załatwienia. Szczególniej projekt p. Leona Chrzanowskiego, żądający utworzenia potężnego funduszu na cele melioracyjne i regulacji wód, z ustanowieniem osobnych krajowych dyrekcyj technicznych dla kierowania budowlami wodnemi — jak się spodziewać należy, znajdzie w sejmie przychylne przyjęcie, zwłaszcza gdy wybornie da się pogodzić z tendencją wniosku hr. Stadnickiego, odnoszącego się do tego samego przedmiotu.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono wybrać osobną komisję dla spraw kolejowych. Dotychczas miałaby ta komisja do załatwienia tylko jeden przedmiot — mianowicie wniosek hr. Jana Tarnowskiego, tyczący się projektu budowy kolei żelaznej z Krosna na Rzeszów ku Sandomierzowi. Dowiadujemy się jednak, że ma być na tej sesji ponowioną także sprawa budowy kolei ze Lwowa w kierunku północnym, na Żółkiew.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Odessa d. 11. września.

(Tajemniczość dokonywanych aresztowań. — Zamiar wybudowania nowego więzienia dla politycznych przestępców. — Akt oskarżenia zawierający 362 arkuszy. — Nici przerwane z powodu ucieczki trzech więźniów. — Dopełnienie do aktu oskarżenia. — Przywiezienie z Kijowa nowych czterech politycznych przestępców. — Nowe aresztowania. — Gorliwość pastora i popa. — Książę Eristow. — Nieurodzaj. — [illegible])

Cechą aresztowań, dokonywanych w Odesie, jest tajemniczość. Wśród publiczności rozszerzają się niepewne wieści o aresztowaniach, lecz dzięki tajemniczości często mniej ważny wypadek przybiera rozmiary takie, że wśród labiryntu samych niesprawdzonych wieści trudno dokopać się prawdy. W kazamacie nr. 5, gdzie znajdują się polityczni więźniowie, brak już miejsca, i opowiadają o urządzeniu nowego więzienia dla politycznych aresztantów w tak zwanym Czumnym oddziale kwarantannego portu.

Śledztwo w sprawie o zabójstwo jenerała Strelnikowa i w innych sprawach, mających z nią związek, jest ukończone, [illegible] akt oskarżenia zawierający 362 litografowanych arkuszy, [illegible].

Z powodu niespodziewanej ucieczki trzech aresztowanych [illegible] rabunku sebastopolskiej kasy, nici związujące śledztwo przerwały się i wiele okoliczności zostało niewyjaśnionych. Obecnie z Kijowa otrzymano dopełnienie do aktu oskarżenia politycznych przestępców; [illegible] jeszcze cztery nowe osoby, które, jak podają, odgrywały ważną rolę w ostatnich wypadkach. Osoby te mają być przywiezione do Odesy i sądzone w tutejszym wojsko-okręgowym sądzie, lecz gdzie znajdują się obecnie, nikt o tem nie wie. Prawdopodobnie w kijowskiej turmie.

Przypuszczają, że proces polityczny [illegible] sprawa o zabójstwo Strelnikowa i o kradzież sebastopolskiej kasy będzie rozpatrywaną dopiero w październiku [illegible]. [illegible] aresztowano w Odesie ostatniemi czasy jeszcze 28 osób.

Niedawno jenerał-gubernator Harko otrzymał wiadomość z Tyraspolskiego powiatu, że pastor zawezwawszy swoich parafian ogłosił im, że [illegible] dzienniki zagraniczne podają wiadomość, iż car postradał zmysły, [illegible] odprawił nabożeństwo dla uproszenia u Boga powrotu cara do zdrowia. Pop miejscowy pozazdrościwszy gorliwości pastorowi, wobec swoich parafian także odprawił molebeń dla uproszenia powrotu cara do zdrowia. Wieść o tem rozeszła się między włościanami okolicznych wiosek i kursuje w całym Tyraspolskim powiecie.

Niedawne aresztowane w Odesie księcia Eristowa. Bohater ten znany wam zapewne, gdyż polem jego działalności był i Wiedeń. W swoim czasie wiedeńskie i berlińskie dzienniki wiele o nim pisały. W Wiedniu kaukazki książę zawezwał do siebie kilku większych handlarzy wina i zaproponował im kupno wina z swoich własnych winnic. Gdy kupcy zapytali o ilość i dobroć wina, Eristow przy nich wysłał telegram do swego rządcy w Krymie, a kupującym zaproponował zajść do niego wieczorem, gdyż spodziewał się, że odpowiedź tymczasem nadejdzie. Kupcy zjawili się o godzinie oznaczonej i gdy umawiali się o cenę wina, garson hotelowy przyniósł odpowiedź po niemiecku od rządcy. Książę Eristow zawarł formalną umowę, wziął dość znaczny zadatek i tegoż samego jeszcze dnia wyjechał z Wiednia. Kupcy wiedeńscy zapewne dotychczas oczekują transportu wina i naturalnie nie doczekają się. W Berlinie dziecię Kaukazu wymyśliło inną operację. Książę Eristow zajechał do Hotel de Russie, zajął cały belle-etage i oświadczył, że jest jedynym synem księcia Mingrelii, że Moskwa wprawdzie księstwo jego zagarnęła, lecz wynagrodziła go sowicie. Gdy wieść o pobycie księcia i o jego nadzwyczajnych bogactwach rozszerzyła się i nabrała pewności, książę ogłasza w dziennikach, że ma do sprzedania, w skutek okoliczności, bardzo tanio precjoza familijne. Adresu swego nie wskazał, lecz w końcu ogłoszenia dodał, że pragnący nabyć precjoza, mogą uwiadomić go o tem poste restante. Wybrawszy kilka znanych firm, książę odpisał że życzy widzieć się z niemi. Jubilerowie za znaczne pieniądze nabywają fałszywe precjoza, a książę Eristow wyjeżdża z Berlina. W Odesie, gdzie bawił tylko czasowo, zaaresztowała go policja w hotelu. Książę Eristow miał zamiar udania się do Moskwy na wystawę.

29

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli sprzedaż zboża nie świetnie się powiodła na początek, to gorzelnia wydała spodziewane i oczekiwane rezultaty, skutkiem czego prawie wszyscy włościanie Czyżowa, Górki i Dobiesławic pobrali udziały i przez te otrzymali zaliczki, a w danej potrzebie i kredyt. Tym sposobem najwłaściwiej utrwaliły się dobre stosunki między gminą a dworem i dobre wzajemne wpływy. Idealizm tak małą odgrywa rolę wśród ludzi na jednej wysokości cywilizacji — czyż może mieć jaki wpływ, lub być probierzem stosunków między dworem a chatą?

Lud, pomimo że niektóre jego jednostki zaledwo są w wyjątkach swych sentymentalne, mało ma w sobie czułostkowości, nie rozumie jej i nie uznaje, oceniając stosunki z ich realnej wartości. Po cóż gwałtem ten nie nasz, a chorobliwy pierwiastek, narzucać na przewodnika dworom, tem więcej, że gmina patrzy na nie z niedowierzaniem i nie wierzy naszym umizgom bezinteresowności? Po cóż to, gdy mamy tyle wspólnych dróg racjonalnych i prawdziwych? —

Również pomimo braku sentymentalizmu, a nawet wystrzegania się go przez stowarzyszonych, cztery gospodarstwa wzrastały i rozwijały się, prowadzone umiejętnie przez Dobiesławskich ojca i syna.

Wielka zasada, a może lepiej niezachwiane prawo ekonomii, decentralizacji w centralizacji znalazło potwierdzenie. Decentralizowali się w szczegółach, w gumnie, oborze, stajni i uprawie, a centralizowali w ogólnych potrzebach i wzajemnej pomocy. W dzisiejszych warunkach ekonomicznych, mniejsze, stu-morgowe gospodarstwa najlepiej się procentują, gdyby umiały się jeszcze łączyć...

Lecz nie wymagajmy odrazu rzeczy niepodobnych.

Franio Godziemba czytał, uczył się, pracował, jak mógł, nad sobą, popisując się zdobytą wiedzą przed Stanisławem. Opowiadał mu jako wielkie nowiny treść znanych wszystkim utworów i dzieł. Mówił dużo o „Panu Tadeuszu" i „Szkicach Szajnochy" jako o rzeczach przez siebie odkrytych.

Stanisław uśmiechał się, lecz podtrzymywał rozmowę i dyskusję, aby zachęcić do dalszej pracy młodzieńca. Wobec jednej Celiny Franio tracił o tyle odwagę cywilną, o ile wobec kwestji gospodarskich nabierał wymowy. Mimo to między Franiem a wesołą dziewczynką utrzymywały się ciągłe stosunki. Celinka objęła tekę ministerstwa oświaty ludowej w gminach i wioskach należących do spółki, Franio narzucił jej się na sekretarza, nie mogła go więc nie przyjąć, tem więcej, że był sprytny i energiczny.

On to rozwoził książki i odbierał przeczytane, trzymał w porządku biblioteczki — on to pilnował, aby po karczmach pisma były szanowane, ramki do nich w porządku. On zachęcał zamożniejszych gospodarzy do składek na kupno nowych książek i prenumerowania pism ludowych. Celina odbierała raporta, dawała rozkazy, układała plany na przyszłość.

Niepodobna było dziewczynce samej kontrolować karczem, odwiedzać wioski, sprawy te załatwiał Franio, patrząc w jej oczy jak w tęczę.

Z początku bawiło dziewczynę przywiązanie do niej, z przyjemnością śledziła rozwijające się w nim uczucie, lecz później zaczęła się bać. Wyrzuty sumienia choć niesprawiedliwe zaczęły ją prześladować. Stała się więc wobec chłopca poważną, surową, uroczystą, co przy jej żywem usposobieniu, czyniło ją nieco śmieszną.

Widzieli tę zmianę w obejściu z Franiem ojciec, Adam i Stanisław. Ojciec i Adam uśmiechali się, Stanisław się zamyślił i smutniał bez powodów i przyczyn, gdyż spółka rozwijała się z dniem każdym, coraz lepiej i coraz świetniej, budząc powszechną zazdrość. Stronnictwo dożywotniego radcy czuło się nieco odosobnione, widocznie samo schodziło na drugi plan. Hasła tradycji i konserwatyzmu nieustannie wznawiane i głoszone niewiele pomogły. Na tradycję nikt się nie rzucał, gdyż ona sama przy ciągłym ruchu społecznym i postępie nieustannie się przeobrażała — a konserwować, powiedziawszy prawdę, nie było co, przy braku wszelkich zasobów.

Radzono więc aby coś stworzyć i zaćmić działanie spółki zastosowanej do małych rozmiarów. Po długich debatach uradzono nareszcie „Kółka rolnicze", zasadzające się przeważnie na radzeniu o wspólnej biedzie, na odczytach dyletanckich wypracowań i kupnie materjałów do potrzeb gospodarskich z pierwszej ręki. Po gawędkach bawiono się wesoło i ochoczo.

„Kółka" zaspokoiły ambicję tych, którzy coś robić i znaczyć chcieli, lecz dla tych którzy potrzebowali pomocy, poparcia, obrony, na mało co się przydały.

— Radząc, powychodzimy ze swych starych gniazd z torbami, wołał zrozpaczony Trybun.

Chciał założyć podobną spółkę jak w Dobiesławicach, lecz cóż, zabrakło mu do tego odpowiednio wykształconych sąsiadów i na początek choćby małego kapitału.

— Ludzi nie ma, mówił smutnie wstrząsając głową — ludzi u nas nie ma. Gdybyśmy mieli ludzi, byłyby i kapitały i dobrobyt. Spółki rodziłyby się jak grzyby po deszczu! Ludzi mi dajcie, a wyratuję kraj cały!

— Kochany Trybun — mówił słodko do sąsiadów chudy a wysoki — radby naszemi pieniędzmi płacić długi, a forszlakami i wolarkami sprawiać swe pola. Co innego Dobiesławice i Czyżów. Jedni mają kapitał, a w drugiem są skarby! Cóż jest w Krzykawce?... Sąsiedzi żartowali z Krzykawki i tak się skończyły nawoływania Trybuna.

XX.

„Radźcie, jeżeli macie głowy na karkach, serca i chęć do poddania rąk zagrożonym w swej egzystencji współobywatelom."

Tej treści list, wręczony przez umyślnego posłańca z Krzykawki, odebrał Stanisław.

— Pora zdaje się nadeszła — pomyślał młody człowiek, wyjmując z biurka parę arkuszy zapisanego papieru.

„Statuta Towarzystwa wzajemnej pomocy obywateli ziemskich." Taki u nagłówka wypisany był tytuł.

Młody człowiek czytał, rozważał, poprawiał, czasem się uśmiechnął, czasem brwi zmarszczył i tak był zaczytany, że nie słyszał wejścia do pokoju ojca, prowadzącego Adama.

— O czem dumasz Brutusie — odezwał się pan Leon kładąc rękę na ramieniu syna.

(D. n. n.)

W chersońskiej gubernii w tym roku, jak pisałem, kompletny nieurodzaj. Nie mamy, prócz odeskiego powiatu, urzędowych danych o rozmiarach klęski głodowej, lecz i z tych wiadomości, które do nas dochodzą, łatwo wywnioskować, że nieurodzaj ten dotkliwie da się uczuć ludności miejscowej, i może nawet wywołać miejscowe zaburzenia. Mogą powtórzyć się i hece żydowskie i ruchy agraryjne wśród proletarjatu wiejskiego (tak zwani dziesiatinszczyki), między którymi panuje znaczne wzburzenie umysłów. W odesskim powiecie taki nieurodzaj jak w tym roku, miał miejsce tylko w 1833-1834 Nie zważając na to, że w roku zeszłym urodzaj w odesskim powiecie był wcale nie zły, że zostały nawet zapasy zboża, w tym roku nietylko że potrzeba będzie użyć wszystko zboże znajdujące się w takzwanych zapasowych magazynach, lecz ziemstwo odesskiego powiatu zmuszone jest prosić rząd o wyasygnowanie 90.000 rubli. Suma ta, według zdania ziemstwa, bezwarunkowo potrzebna dla ochronienia włościan od śmierci głodowej i dla umożliwienia im zasiewów.

Z południowych Niemiec d. 13. września.

Jaki był powód, że Francuzi w ostatnich czasach zapomnieli o powściągliwości, jaką dotąd zachowywali wobec Niemców?

Jest to pytanie, które się nasuwa każdemu Niemcowi, czytającemu gazety francuzkie a w nich artykuły pełne nienawiści do Niemców, zaczepiające kanclerza i jego politykę.

Wśród licznych objawów tej nienawiści, nie brak nawet było faktów, które mogły dać i dały powód do zapytań i objaśnień dyplomatycznych.

Takim faktem była napaść patrjotycznej ligi w Paryżu na salę niemieckich gimnastyków, zamieszkałych w stolicy Francji. Zamknięto przed nimi lokal przez nich opłacany w chwili, gdy się zbierać mieli na posiedzenie. Gdyby ostrzeżeni przez właściciela Niemcy nie byli pozostali w domach swoich, byliby niezawodnie rozpędzeni przez czatujących na ulicy członków ligi, co mogło dać powód do zajścia bardzo kłopotliwego dla francuzkiego rządu.

Niemieccy gimnastycy nie mogli znaleźć innego lokalu, żaden bowiem właściciel nie chciał im sali wynająć z obawy narażenia się na zemstę współrodaków, lokal zaś, który przed nimi zamknięto, opanowali członkowie ligi patrjotycznej i powyrzucali z niego popiersia Szyllera i Getego, oraz różne niemieckie herby i napisy.

Gdyby Niemcy mniej okazali powściągliwości i roztropności i nie usunęli się z drogi, byłaby ta historja przybrała groźne rozmiary. Po stronie francuzkiej nie było bowiem umiarkowania. Dzienniki poczęły pisać prowokacyjnie i nie brak było podżegań do dalszych antiniemieckich demonstracyj. Doszło do tego, że poseł niemiecki zwrócił uwagę rządu na to postępowanie. P. Duclerc tłumaczyć się musiał i starał się awanturze odjąć wszelką doniosłość.

Nie miała ona w rzeczy samej innej doniosłości nad znaczenie prostego symptomu nieprzyjaznego usposobienia Francuzów wobec Niemców.

Jako taki zapisaną została przez dzienniki niemieckie, które odtąd pilniej niż dawniej regestrują wszelkie objawy niechęci francuzkiej ku swojemu narodowi.

Niedawno *le Temps*, który przedstawia politykę obecnego ministerstwa, umieścił artykuł bardzo gwałtowny przeciwko niemieckiej prasie, nie w obronie Francji, lecz w obronie przyjaciół francuzkich, Anglików; niemieckiemu zaś rządowi zarzuca, że konferencję konstantynopolitańską zwołał jedynie w tym celu, ażeby poróżnić Francję z Anglią.

Zamiar ten, tak zapewnia organ ministerjalny, nigdy się nie uda gabinetowi berlińskiemu, Francja bowiem zupełnie ufa Anglikom i jeżeli w sprawie egipskiej czynnie nie występuje, to dlatego, że polega w zupełności na polityce Gladstona, uczciwej i szczerej a nie egoistycznej.

W miarę wzmagających się usiłowań prasy paryzkiej, obudzenia podejrzeń i niechęci w Anglikach ku polityce niemieckiej, prasa londyńska okazuje coraz większe ku niej zaufanie.

Times zwłaszcza pełen jest pochlebstw dla Niemców. W wylewach dityrambicznych chwali względność, rozum, brak wszelkiego egoizmu i zamiłowanie pokoju w polityce Bismarka. Gdyby nie on, wojna byłaby ogarnęła całą Europę. Kanclerz ją powstrzymał. Ufa on Anglikom i dlatego zostawił im wolną rękę w Egipcie.

Z tego widzimy, iż zarzuty robione przez prasę paryzką Niemcom i Bismarkowi zbija *Times* gorliwie. Nie dość jednak na tem, lekceważy on przyjaźń francuzką, oświadczenia przychylne uważa za narzucanie się i szyderczo traktuje zaufanie, za które chcą być Francuzi zapłaceni uwzględnieniem przez Anglię ich interesów w Egipcie.

Ciekawy to więc widok. Niemcy, którzy nieszczędzą Anglikom grubijaństw wszelkiego rodzaju i obrzucają ich zarzutami, są za swoją niegrzeczność wynagrodzeni pochwałami i zaufaniem, — Francuzi zaś za pochlebstwa i okazywane zaufanie, otrzymują w darze ironię i szyderstwo.

Wielce to charakterystyczne postępowanie i dyplomatyczna komedja względów i przyjaźni.

W tej komedji odbywa się gra o pozyskanie przez Anglików potężnego i groźnego Bismarka. Ażeby rozbroić niechęć brutalnie traktujących angielskie pretensje Niemców, poświęcają im przyjaźń francuzką. Francuzi zaś dla zyskania sobie cząstki przy podziale wpływów w Egipcie, prześcigając się w pochlebstwie dla Anglików, nie wahają się obrażać strasznego im Bismarka.

Jaki będzie koniec tej komedji? Kto tu wygra, kto straci? Trudno przewidzieć w tej chwili. To tylko jest pewnem, że nikt nie wie, co myśli główna osoba w komedji, Bismark. Tai on uporczywie swoje zamiary przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy egipskiej. Pomimo ciężkiej choroby, jaka go trapi w tej chwili, polecił prasie poturzędowej ogłosić stosunki na zachodniej granicy państwa jako niepewne i na dowód notować pilnie każdy wyraz nieprzyjaźny w prasie francuzkiej.

Jedni twierdzą, iż w tem poleceniu należy upatrywać zapowiedź przyszłego przeciw Francuzom działania, — inni zaś upatrują w niem manewr wyborczy. My się przechylamy do zdania tych ostatnich i przypominamy, że przy każdym wyborze czy to do sejmu berlińskiego czy też do parlamentu, Bismark w ten właśnie sposób pomagał kandydatom rządowym, zawsze bowiem dla wykazania konieczności popierania swojej polityki przez wybór przychylnych mu posłów, przedstawiać kazał stosunki z Francją jako zachmurzone i wojną grożące.

Stanowisko Wydziału krajowego wobec szpitali.

Niejednokrotnie, w różnych dziennikach poruszaną była sprawa tycząca się rozporządzeń Wydziału krajowego względem nieprzyjmowania do szpitali osób dotkniętych nieuleczalnemi chorobami i pewnych zaostrzeń administracyjnych i gospodarskich. Jedne dzienniki chwaliły te rozporządzenia, drugie ganiły, a ogół sądził wedle opinii tych dzienników, albo według skarg osób nieprzyjętych do szpitali lub interesujących się temi ostatniemi.

W 211 numerze *Gazety Narodowej*, redakcja z powodu podniesionych w mowie marszałka sejmu oszczędności, wyraziła się bardzo nieprzychylnie o tych rozporządzeniach, które spowodowały te oszczędności.

Posada, którą dotychczas zajmuję, stawi mnie bardzo blizko wszystkiego, co się tyczy bytu szpitali, utrzymania i pielęgnowania chorych; dziesięcioletnia zaś służba moja dowiodła, że na obowiązek mój patrzę bardzo serjo i sumiennie, a nie przez okulary materjalnych interesów, które nigdy nie wchodziły w rachubę gdy stałem wobec obowiązków na mnie włożonych. Dla tego też zechcecie wysłuchać zdania mego, które, uprzedzam, różni się od zdania redakcji.

W krajach bogatych obfitość instytucyj humanitarnych jest tak wielka, że wszystkie rodzaje nieszczęść jakie mogą dotknąć ludność kraju, znajdują pomoc różnych stowarzyszeń i różnorodnych zakładów, najczęściej stojących ofiarnością prywatną. W naszym ubogim kraju niezmiernie mało podobnych instytucyj, a dobroczynność prywatna skierowała się wyłącznie do wspomagania uczącej się młodzieży i tworzenia nowych stypendyj, tak, że obowiązek niesienia pomocy chorej ludności spadł całkowicie na kraj i na gminy. Te ostatnie z powodu złego ustroju, uciążliwych podatków i nieodpowiedniego do takich okoliczności zarządu, są pozbawione środków zajęcia się swymi nieuleczalnymi i kalekami.

Ztąd też cała ta czereda nieszczęśliwych ludzi, pozbawionych opieki w gminie, zaczęła się cisnąć do szpitali, szczególnie w zimowej porze kiedy o zarobek tak trudno. Wydatki rosły corocznie w zastraszającej proporcji, a szpitale powoli zaczęły tracić charakter zakładów leczniczych, zamieniając się na domy przytułku, w których leczenie chorób ostrych stawało się coraz trudniejszem, w skutek przepełnienia sal ludźmi dotkniętymi takiemi chorobami, które nie kwalifikują się do leczenia.

Wobec tego stanu rzeczy, reprezentacja kraju, widząc iż potrzeba położyć granicę nieproporcjalnemu zwiększeniu liczby chorych, poleciła Wydziałowi krajowemu przyjmować chorych tylu tylko na ilu przestrzeń szpitala pozwala i przestrzeni tych nie powiększać bez upoważnienia sejmu i zająć się jak najstaranniej zmniejszeniem ogromnych wydatków na utrzymanie szpitali, gdyż temu siły kraju już podołać nie mogły.

Wydział krajowy nie potrzebował uciekać się do jakichkolwiekbądź wyjątkowych rozporządzeń; istniały one już od dawna, bo od 1815 r., a tylko wskutek biedy ogólnej i dobroduszności narodowej poszły w zapomnienie lub wypełniały się z wielką względnością.

Ministerjalne rozporządzenia postanawiały i kilkakrotnie przypominały że szpitale powszechne nie są przeznaczone do pielęgnowania nieuleczalnych lub takich, którzy do liczby kalek należą. Żadne jednak rozporządzenie nie specjalizowało jakie choroby należy uważać za nieuleczalne. Otóż Wydział krajowy wezwał komisję składającą się z czterech lekarzy, i ci orzekli że dwadzieścia dwa chorobliwe stany, oznaczone w okólniku Wydziału krajowego, nie kwalifikują się do pielęgnowania w szpitalu. Jednak mając na względzie że i tu mogą być wyjątki, komisja ta dodała, że lekarz ordynujący, w wypadku komplikacyj chorobowych. może przyjąć i takich chorych. Czyż można było wobec konieczności ograniczenia przyjmowania chorych i potrzeby oznaczenia miary temu ograniczeniu, postąpić z większą humanitarnością? I kogoż szpital w skutek tego rozporządzenia nie przyjmuje? — Paralityka nieuleczalnego, zanieczyszczającego się i psującego powietrze szpitalne; epileptyka, ogłupiałego w skutek długotrwałej, a już nieuleczalnej choroby; starca, cierpiącego na ogólny upadek sił, których w szpitalu nabyć nie można; ludzi z lekką wadą serca, która się nieda usunąć lekarstwami; chorego na raka, którego operować niepodobna, a trzymać w szpitalu nie można, bo zatruwa powietrze; ludzi z wrzodami przedudzia, którzy nie chcą dać się operować, a nie kwalifikują się do zastosowania do nich metody konserwacyjnej; ze strupniami woszczynowemi, bardzo trudnemi do leczenia, a nie przeszkadzającemi ani trochę do zajęć zawodowych itd. A jednak zajrzyjcie do szpitali, a z pewnością znajdziecie w każdym z nich chorych takich, przyjętych z powodu komplikacyj. Wymienienie chorych w okólniku spowodowało, że lekarz ordynujący patrzy na takich chorych jak na kontrabandę w szpitalu, i stara się ich pozbyć jak tylko usunie komplikacje. Ztąd to ilość pielęgnowanych chorych w szpitalach naszych urosła pomimo ograniczeń, bo ruch się wzmógł, a ilość dni leczenia i średni pobyt chorych w zakładach zmalały, bo mniej już takich, którzy zalegają bezcelowo sale szpitalne całemi miesiącami i kwartałami.

Rozporządzenie to więc nie zaszkodziło szpitalom, owszem — podniosło je, usuwając niepotrzebny i szkodliwy balast, który nie kwalifikował się do szpitalnego pielęgnowania. Kraj na tem zyskał, bo nie traci pieniędzy n a l e c z e n i e n i e u l e c z a l n y c h, a kto wie, czy rozporządzenie Wydziału krajowego nie wywoła nowego kierunku dobroczynności, która widząc nieszczęśliwych pozbawionych opieki, pospieszy im z pomocą. Początki w tym względzie już są zrobione.

Drugie rozporządzenie, niecieszące się popularnością, jest polecenie donoszenia co 6 tygodni o wszystkich chorych, którzy muszą jeszcze pozostać w szpitalu. Rozporządzenie to mylnie nazwano poleceniem wydalania chorych po 6 tygodniach pobytu ich w szpitalu. Takiego bowiem rozporządzenia nie było nigdy. Muszę nieco podnieść zasłonę i powiedzieć, co spowodowało Wydział krajowy do wydania tego polecenia. Przy wizycie administracyjnej pewnego szpitala chora rzuciła się do nóg zwiedzającemu, błagając żeby ją operowano, bo z powodu choroby ordynującego lekarza zostaje w szpitalu już czwarty miesiąc, oczekując z dnia na dzień tej chwili, kiedy nareszcie będzie mogła wrócić do swej rodziny i obowiązków. Natychmiastowe sprawdzenie, czy niema więcej podobnych chorych, odkryło, że było jeszcze 16 osób nieoperowanych, zostających w szpitalu od dłuższego czasu z największą krzywdą dla siebie i dla funduszu krajowego.

Wszystkim więc szpitalom od dnia tego polecono donosić o chorych, którzy po sześciu tygodniach leczenia muszą pozostać w szpitalu, i to j e d y n i e d l a n i e u s t a n n e j k o n t r o l i, żeby nie marnował się fundusz krajowy, a chorzy byli obsłużeni należycie. Że rozporządzenie to, zmuszając lekarzy do pisania parere, nie jest przyjemne — uznaję, ale każdy się ze mną zgodzi, że jest korzystne dla chorych i dla funduszu krajowego, który płaci za ubogich chorych, bo każdy lekarz mając na oku, że musi o chorym donosić za sześć tygodni, jest zmuszony zwracać baczniejszą uwagę na ciężko chorych.

Gazeta Narodowa podniosła zarzut, że w zakładzie Kulparkowskim dla oszczędności w opale w czasie zimy umieszczano chorych w kilku salach, i te tylko ogrzewano. Fakt jest sprawiedliwy, ale objaśnienie jego jest niesłuszne. Kulparków posiada miejsca na 500 chorych; w zimie zaś było tylko 350, a nawet mniej. Było by więc największą rozrzutnością opalanie sal i korytarzy, które nie były w użytku chorych.

W ogóle oszczędności, w szpitalach zaprowadzone dla zmniejszenia wydatków, są właściwie tylko unormowaniem tego, co było już w życiu i z biegiem czasu nieco się zapomniało, a przez to marnowało się wiele bez korzyści dla chorych i z krzywdą funduszu, przeznaczonego na leczenie ubogich chorych. Jako inpektor szpitali najsumienniej świadczę, że wszystkie rozporządzenia i wszystkie oszczędności w gospodarstwie szpitalnem nie wpłyną szkodliwie na byt naszych zakładów leczniczych, a oduczą ludzi, niekwalifikujących się do pielęgnowania szpitalnego, szukać przytułku tam, gdzie mogą go znaleźć tylko tacy, których uleczenie jest możliwe.

Dr. Jan Stella-Sawicki,
inspektor szpitali.

Moskwa.

Korespondent *Wostocz. Obozr.* przytacza następującą rozmowę z pewnym administratorem Syberji.

— Widzisz pan tę laskę? Rekomenduję ją panu. Ta laska... ja nią prowadziłem cywilizację w Syberji.

Tą samą laską, mój panie, cuda robiłem. Zastałem chaos, grabieże obywateli, na ulicach miasta śmiecie, lecz wkrótce wszystko to zmieniło się. I oto jakim sposobem. Idę po mieście, patrzę, nie ma trotuarów, przed domostwem kałuża, ogrodzenie popsute. Zawołać właściciela domu!

— Ty jesteś właścicielem tego domu? Dla czego nie utrzymujesz go w porządku? dla czego płot rozebrany?

— Nie mam środków poprawić go.

— Środków nie masz, sprzedawaj! Podniosłem laskę, bac, bac.

Nazajutrz płot poprawiono, śmieci wymieciono.

Przychodzę w czasie pożaru. Patrzę, straż pożarna licha warta, konie stare nieużyteczne, beczki dziurawe. Policmajstra!

— Dla czego koni nie karmisz? sam owies zjadasz? Dla czego beczki dziurawe?

— Głowa miasta nie kazał ich naprawić.

— Zawołać głowę! Ty głowa? Dla czego konie liche, beczki dziurawe? Bac, bac! 30.000 rubli nazajutrz zebrali w dumie.

W mieście nie było teatru, zwołuję kupców. Ciemnota! Dla czego u was nie ma teatru?

— Nam on niepotrzebny.

— Nie potrzeba? Bac, bac! 50.000 rub. dali i teatr gotów.

Chciałem szkołę wojskową założyć, pieniędzy nie ma! Wezwałem posiadaczy kopalń złota. Wy maszenniki, powiadam. Oddam was pod sąd.

— Za co?

— Za co? Bac, bac! 100.000 rub. zebrali i wybudowali szkołę! Tak, panie, trzeba umieć wziąść się do rzeczy.

Wzdychasz pan do drogi żelaznej. Jabym dawno ją zbudował. Bac, i byłaby droga żelazna

Wziątku u mnie nikt nie ośmielił się brać. Przedemną była tu kompletna grabież ze strony urzędników. Dowiaduję się, że osobliwie B. lubi chapać. Zawołać go!

Wchodzi z papierami urzędnik. Podniosłem laskę. Bac, bac, masz sobie, masz sobie!

— Wasze Prewoschoditelstwo, zmiłujcie się, ja nie jestem B., lecz A!

— A! ty A? No, nic! Oddaj wszystko B. co dostałeś odemnie. A i sam miej rozum.

Za to, proszę zapytać jak tam o mnie pamiętają — dodał starzec. A laska to cudotwórcza! Za obrazem ją trzymam.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 18. września. Obecnych radnych 49. Przewodniczący wiceprezydent miasta Dąbrowski.

Rad. dr. Ciesielski otrzymał czterotygodniowy urlop.

Rad. G ł o d z i ń s k i interpeluje prezydenta, czy wiadomo mu jest, iż jeden z członków Rady pociągnięty został przez Wydział krajowy do odpowiedzialności za odczytanie referatu w Radzie miejskiej — i co zamierza uczynić prezydent, aby wolność obywatelska nie była krępowaną.

Przewodniczący odpowiada, iż urzędowo nic o tem nie wie — ale powątpiewa, aby wiadomość ta, podana przez dzienniki mogła być prawdziwą, bo Wydział krajowy żądałby akt na których by oparł swoje dochodzenie, a z akt tych byłby się przekonał, że ów członek Rady odczytał tylko referat magistratu.

Rad. G ł o d z i ń s k i niezadowolony z tej odpowiedzi jako niezaspakającej, stawia wniosek:

„Rada upoważnia prezydenta, aby odniósł się urzędownie do Wydziału krajowego z zapytaniem, na jakiej zasadzie zostało śledztwo przeciw członkowi Rady miejskiej wyprowadzone.“

Rad. J e g e r m a n n. Rażący to nader wypadek w ustroju autonomicznym gminy, który boleśnie dotknął wszystkich członków. Jest to w krótkim czasie już drugi wypadek, cechujący, że władza wyższa, jaką jest względem Rady m. Wydział krajowy, posuwa się do karcenia nas za działalność w interesach gminy. — Mowca, z łatwo zrozumiałych powodów, nie chce rozszerzać się w tej kwestji, i kończy oświadczeniem, że Rada miejska jednomyślnem przyjęciem powyższego wniosku powinna dać wyraz swemu oburzeniu. (Brawo.)

Rad. L e w a n d o w s k i nawiązując do odpowiedzi przewodniczącego, wyjaśnia, że jest wiadomość półurzędowa, gdyż referent Wydziału krajowego czynił poszukiwania w aktach magistratu; gdyż dalej Wydz. kr. publicznie w gazecie urzędowej zarzucił, iż fakta podane w memorjale Rady miejskiej są nieprawdziwe i mylnie przedstawione, wskutek czego magistrat zarządził ponowne dochodzenia i sprawdził, że rzecz tak się ma jak memorjał wykazał. Zdaje się, że wiadomość ta powinna być wystarczającą.

Wniosek rad. Głodzińskiego, przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego, rad. K u l c z y c k i przedstawia projekt ponownej petycji do sejmu w sprawie ustąpienia na rzecz gminy części placu Castrum, będącej własnością funduszu szkolnego krajowego. Wskutek pierwotnej prośby w tym przedmiocie, Wydział kr. przygotował przedłożenie do sejmu, w którem zgadza się wprawdzie na ustąpienie placu, ale nie gminie tylko na rzecz jakiegoś nieistniejącego funduszu szkolnego miejskiego. Gmina na coś podobnego zgodzić się nie może, bo ustąpienie to byłoby iluzorycznem, gdyż wobec praw własności zastrzeżonych dla osoby trzeciej, wymarzonej, nigdyby placu zużytkować nie mogła. We Lwowie niema funduszu szkolnego, wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe są utrzymywane kosztem gminy a budynki szkolne są jej własnością. W projektowanej przeto petycji do sejmu, wyrażona jest prośba o ustąpienie rzeczonej części placu, wprost na imię gminy, z zastrzeżeniem, iż place te tylko na cele naukowe zużytkowane być mogą. Wniosek przyjęto.

Zgodzono się dalej na zmianę warunków umowy z p. Baranowskim o dostawę kostek porfirowych w r. 1882 i zezwolono na przedłużenie kontraktu dostawy na dalsze lat sześć.

Sprawę ustanowienia dozorców miejskich dla przestrzegania czystości w dziedzińcach i przed domami, odroczono w celu dokładniejszego jej rozpatrzenia.

Sekcja II stawia wniosek nagły:

W roku 1880 zapadła uchwała Rady miejskiej polecająca usunięcie stołów i ławek z chodnika przed kawiarnią teatralną, jako tamujących swobodne przejście, zwłaszcza w porze wieczornej podczas przedstawień teatralnych.

Wydział krajowy, w załatwieniu rekursu dzierżawcy kawiarni teatralnej, zniósł powyższą uchwałę Rady, opierając się na rozporządzeniu c. k. namiestnictwa z d. 29. maja 1857.

W powołanem rozporządzeniu, wydanem do ówczesnego magistratu, kiedy jeszcze m. Lwów nie miało statutu, wyrażono „że nie zachodzą przeszkody pozostawienia stołów i ławek przed kawiarnią teatralną“ Orzeczenie to jednak nie może dziś obowiązywać, bo po upływie lat 25, ruch uliczny w mieście więcej niż się podwoił, a obowiązkiem gminy jest czuwać nad swobodną komunikacją w ulicach, tem bardziej jeszcze przy gmachu teatralnym, gdzie przy natłoku po ukończeniu widowiska, literalnie nie ma przejścia chodnikiem wskutek zatamowania go przez kawiarniane sprzęty. Sekcja wnosi przeto aby na podstawie §. 30 statutu miejskiego wnieść do trybunału administracyjnego skargę przeciw decyzji Wydziału krajowego.

Rad. K u l c z y c k i wyraża podziwienie, jak Wydział krajowy mógł wydać podobne orzeczenie, w chwili kiedy właśnie całe wnętrze teatru przerabia się z wielkim kosztem, dla uniknienia możliwego niebezpieczeństwa. Na wypadek jakiejkolwiek paniki, publiczność uciekająca z teatru, znalazłaby ulicę zabarykadowaną fiakrami a niemając dostatecznego przejścia chodnikiem, na nieuniknioną narażałaby się katastrofę.

Wniosek sekcji przyjęto, — gdy zaś po zapadnięciu uchwały, jeszcze dwóch pp. radnych opuściło salę, przewodniczący dla braku kompletu, zamknął posiedzenie o godzinie wpół do dziewiątej.

Sprawozdanie sejmowe

Dziewiąte posiedzenie z dnia 19. września.

Początek o godzinie 11. min. 15.

Odczytana pismo p. Szumańczowskiego donoszące, iż w skutek wezwania do wzięcia udziału w posiedzeniach komisji centralnej dla podatku gruntowego w Wiedniu, nie weźmie udziału w posiedzeniach sejmu.

Sekr. p. Alf. Czaykowski odczytuje spis petycyj.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono, petycję Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego w sprawie obsadzenia dróg drzewami, wydrukować i rozdać członkom sejmu.

Ten sam sekretarz odczytuje interpelację p Lenartowicza z zapytaniem do rządu w jakiem stadjum znajduje się sprawa (trzykrotnie w sejmie poruszana) przeniesienia sądów powiatowych w Kałuszu i Wojniłowie do okręgu sądu obwodowego w Samborze.

Odczytuje dalej wniosek p. Merunowicza aby w celu utrzymania budynków szkolnych i wyposażenia szkół w przybory naukowe postanowić, że:

a) bank krajowy będzie udzielał pożyczek na długoletnie termina na budowę szkół — aby pożyczki te, o ile gminy są do zwrotu obowiązane, były zabezpieczone w sposób w §. 70. ust. gm. określony, o ile zaś do zwrotu będą obowiązane obszary dworskie lub inne strony, były zabezpieczone hipotecznie, — dalej, aby na takie pożyczki bank kr. wydawał osobne listy zastawne t. zw. szkolne.

b) kraj poręcza dotrzymanie swych zobowiązań przez wydanie takich listów zaciągniętych;

c) rząd wyjedna w drodze właściwej egzekucję polityczną dla tych należytości.

Odczytał wreszcie ten sam sekretarz wniosek p. Wasilewskiego z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby zbadał o ile wprowadzenie stałych dróżników gminnych, utrzymywanych przez gminy i obszary dworskie, przyczyniłoby się do poprawienia komunikacyj gminnych i jakie to pociągnie za sobą koszta.

Z porządku dziennego uzasadnia p. Torosiewicz swój wniosek co do zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, podnosi ważność dróg wielu, których niektóre rady powiatowe nie chcą uznać za dojazdy, pomimo że interesowane strony tego sobie życzą. Wobec tego potrzebnem jest postanowienie, że w takim razie na żądanie stron interesowanych, jeżeli te zobowiążą się do pokrycia połowy datku konkurencyjnego przypadającego na powiaty, namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, lub w braku porozumienia, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu, orzeknie o potrzebie budowy lub rekonstrukcji dojazdów kolejowych. Wniosek ten przekazano komisji drogowej.

Następują wybory dwóch członków do komisji kultury krajowej i 7 do komisji kolejowej.

Wybrani do komisji kultury krajowej pp. Jan Stadnicki i Chrzanowski, do komisji kolejowej wybrani pp. Polanowski, Jan Tarnowski Max, Ignacy Mochnacki, Hausner, Hoppen, Mycielski i Spławiński, gdyż w skutek wniosku p. Romanowicza uchwalono dodatkowo, aby komisja kolejowa składała się nie z 7 lecz z 8 członków.

Następują sprawozdania o petycjach.

Nad petycją p. Stanisława Bandrowskiego założyciela fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie uchwalono przejść do porządku dziennego, to samo uchwalono o petycji p. Adolfa Grochowalskiego, inżyniera prywatnego we Lwowie o subwencję na udoskonalenie żniwiarki jego pomysłu, to samo o petycji p. Karola Marciaka, nauczyciela w Kańczudze o zaliczkę na płacę, pomimo wniosku p. Antoniewicza, by tę petycję odstąpić Radzie szkolnej do załatwienia.

Wreszcie uchwalono to samo o petycji p. Amalii Kwiatkowskiej, wdowy po prywatnym inżynierze o zapomogę.

Petycję Franciszka Semenetza nauczyciela w Poturzycach o zapomogę, uchwalono odstąpić radzie szkolnej do urzędowego traktowania.

Nad petycją Edwarda Gergowicza, nauczyciela szkoły Konarskiego we Lwowie o zapomogę, przeszła Izba do porządku dziennego, to samo uchwala o petycji Aleksandry Lewickiej, sieroty po doktorze medycyny w Gorlicach.

Petycję Agnieszki Beauvale, wdowy po inspicjencie teatru skarbkowskiego we Lwowie odesłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpany przeto zamknięto posiedzenie o godzinie 12. m. 33, następne we czwartek o godz. 11. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosków p. Chełmeckiego w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, i wniosku p. Piętaka w sprawie języka urzędowego w prokuratorji, urzędach pocztowych i telegraficznych. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie obowiązkowego ubezpieczenia zagród włościańskich, wreszcie sprawozdania o petycjach nieobciążających budżetu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. września.

* **Termometr** wskazuje w południe 13 stopni ciepła; niebo zaczyna się chmurzyć.

* **Teatr.** Wczoraj obok p. Ładnowskiego w komedji „Przed ślubem“ wystąpił p. Zamojski. Grał on swoją znakomitą rolę Klapkiewicza, która dotychczas nie znalazła lepszego interpretatora. Licznie zgromadzona publiczność powitała p. Zamojskiego jako swego dobrze znajomego entuzjastycznemi kilkuminutowemi oklaskami, które powtarzały się po każdej niemal scenie. P. Ładnowski otrzymał w czwartym akcie od akademickiej młodzieży piękny wieniec. W ogóle przedstawienie wczorajsze wypadło znacznie lepiej od poprzedniej reprezentacji tej komedji Zalewskiego, a szczególnie wyróżniła się panna Knapczyńska, która widocznie zaczęła sobie pracy nad wykończeniem roli. Ustępy liryczno-dramatyczne gry jej wypadły wcale dobrze.

Dziś w teatrze „Donna Juanita“, opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Suppe'go.

* **Uroczyste poświęcenie** kamienia węgielnego pod gmach szkoły św. Anny odbyło się dzisiaj o godzinie 10. rano wobec reprezentacji m. Lwowa, nader licznej publiczności i dziatwy wymienionej szkoły. Radę miejską reprezentował wiceprezydent p. Dąbrowski, komisja budowy szkoły i kilkunastu innych radnych. Plac budowy ubrany był gustownie w różnokolorowe sztandary, między którymi przeważał o barwach kraju i w girlandy z zieleni. Po podpisaniu aktu założenia szkoły, przemówił w kilku słowach do zgromadzonych ks. Manasterski, proboszcz od św. Anny, poczem dokonał poświęcenia gmachu. Akt założenia gmachu wraz z kilkoma monetami i medalem: „wolni z wolnymi — równi z równymi“ zamurowano w fundament. Podczas uroczystości uczniowie i uczennice odśpiewały kilka stosownych utworów zgodnie i harmonijnie pod dyrekcją nauczycielek pp. Szatkowskiej i Urbanek.

Na zakończenie przemówił z werwą i głębokiem przejęciem się inspektor p. Baranowski na temat, że szkoła jest podwaliną społeczeństw i tylko z rozwojem oświaty lepsza przyszłość nas czeka.

* **Artyści czescy** dają we czwartek w sali kasyna mieszczańskiego drugi koncert. Powodzenie jakiego doznał pierwszy koncert każe się spodziewać, że drugi koncert zgromadzi liczną publiczność, tembardziej, że będzie to już ostatni występ sympatycznych artystów czeskich.

* **Z telegrafu.** Jak wiadomo od dłuższego już czasu w kamienicy mieszczącej urząd telegraficzny odbywają się nowe adaptacje biur. Obecnie przyszła kolej na biuro przeznaczone do nadawania depesz, i musimy skonstatować, że zmiana jaka nastąpiła, została dokonaną na niekorzyść publiczności. Wchód dotychczas bardzo wygodnie tuż przy bramie umieszczony zamknięto, a otworzono wejście od tyłu bramy przez kurytarzyk stanowiący jakąś ciemną zakamarkę, gdzie z boku znajdują się otwarte wiecznie, niezabezpieczone schody do piwnicy — kilka sążni w dół... W pospiechu wieczorem... (wszystko jest możliwe!) można z tego kurytarza prędzej dostać się w ową głąb pod schodami, aniżeli do biura nadawczego. Odbędzie się to w sposób bardzo pospieszny — ale czy tego rodzaju pospiech jest pożądany dla nadającej depesze publiczności — to już niech ona sama osądzi.

* **Pamiątka oswobodzenia Wiednia.** W kościele farnym w Mittelwalde, miasteczku w hrabstwie Glatz, na pruskim Szlązku znajduje się obraz Matki Boskiej, ofiarowany królowi polskiemu przez papieża Innocentego XI. w dowód wdzięcznego uznania odsieczy Wiednia w r. 1683. Ooraz ten dostał się od żony króla Jana do rodziny hr. Althannów, która go w r. 1713 wymienionemu kościołowi farnemu ofiarowała. W r. 1832 odkryto przypadkiem na odwrotnej stronie obrazu mosiężną płytę, na której powyżej przytoczone dedykacje są wyryte.

* **Emigranci.** Liczba żydów moskiewskich w Brodach wynosi obecnie już tylko 2208 osób.

* **Tadeusz Rybkowski** artysta malarz, bawi w naszem mieście od dni kilku i udaje się ztąd do Podhorzec w celu robienia studjów do obrazu historycznego: Odsiecz Wiednia.

* **Pod woalką.** Dla polepszenia akustyczności sali sejmowej zniżono siatkę rozwieszoną w tym celu tak, że obecnie znajduje się ona poniżej poziomo podłogi lóż i galeryj. Mimo to jednak z galerji mało co słyszeć, a nadto teraz i mało co widzieć można. Nie poprawiwszy akustyki, popsuto optykę — a pp. posłów zasłoniono woalką przed żenującą może galerją.

* **Jarosławska loterja** fantowa na budowę kościoła miała się odbyć 15. b. m. Owoż osoby, które pokupowały bilety, zapytują komitet, zajmujący się tą loterją, ażali ogłosi i kiedy wykaz ciągnienia?

* **Stały teatr prowincjonalny.** Tarnowski „Orzeł“ donosi, że do tego miasta przybył p. Recki w celu przygotowań do założenia stałego teatru. Nowe towarzystwo zacznie dawać przedstawienia od końca października. Na głównym planie ma być operetka. Artyści i artystki mają być sprowadzeni przeważnie z Warszawy.

* **Smutny przypadek** zdarzył się w Warszawie. Dr. filoz. Ulanowski, Krakowianin, który się udał do syreniego grodu w celu zbierania materjałów do „Historji prawa polskiego“, został przypadkiem postrzelony w nogę na strzelnicy prywatnej. Zranioną nogę musiano amputować.

* **Naczelnik straży** ochotniczej ogólnej we Lwowie, p. Bruno Hryniewicz, składa za pośrednictwem naszego pisma podziękowanie p. Michałowi Dynastowi za kwotę 25 zł., ofiarowaną na rzecz straży ochotniczej na czynny udział przy pożarze w realności tegoż na Zamarstynowie.

* **Na rzecz weteranów pols. z r. 1831.** nadesłały następujące datki do lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów, za czas od 1. do 15. września r. b. Za pośrednictwem delegata Karola Dzieduszyckiego, panowie: Zygmunt br. Romaszkan rocznie 10, Karol Dzieduszycki rocznie 5; za pośrednictwem delegata Konstantego Bielskiego, pp.: Marceli Rudnicki, Kazimierz Bielański, Ign. Zadurowicz, Alfred Kobak rocznie po 1 złr., Konstanty Bielski rocznie 5, Karol Godek jednorazowo 1 złr.; za pośrednictwem delegata [illegible] pp.: [illegible]

Gazety krajowe uprasza się o przedrukowanie tego ogłoszenia:
Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Kronika prowincjonalna.** Dobromil: [illegible] Sprawcę uwięziono.

* **Korespondencja własna.** Upraszamy powtórnie naszych szanownych korespondentów zagranicznych, aby podczas trwania sesji sejmowej zechcieli ograniczyć liczbę swych korespondencyj, gdyż sprawy krajowe wymagają więcej miejsca w naszej *Gazecie*.

* **Mianowania.** Prof. Teofil Malinowski został mianowany dyrektorem gimnazjum złoczowskiego; ministerstwo oświaty zamianowało gr. kat. ks. Izydora Jezierskiego katechetą przy tamże gimnazjum.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codzień od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środy i soboty od 11. z rana do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz niedziel — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we środę: Św. Eustachego. — Św. Rozal. Boh.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18. m. b. [illegible]

— **Rozwadów** 18. września. [illegible]

— (J. T.) **Horodenka** w sierpniu. [illegible]

— (x) **Warszawa** 15. września. [illegible]

— **W Gracu** aresztowano [illegible] kandydatów stanu nauczycielskiego, podejrzanych o stosunki z moskiewskimi nihilistami.

— **W Odesie** na statku parowym odchodzącym do Konstantynopola aresztowano [illegible]

— **Udaremniony zamach.** [illegible]

[illegible]

Śmierć artystki [illegible]

— **W Mantui** odbędzie się dnia 22. bm. [illegible]

— **Książę Czarnogóry** [illegible]

— **W Wilhelmsburgu**, koło St. Pölten, [illegible]

— **Wyzwanie en masse.** [illegible]

— **Kongres uczniów gimnazjalnych** [illegible]

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Przekłady na język moskiewski.** [illegible]

— **Biblioteka Mrówki** [illegible] Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej". Powyższe dzieło składa się z czterech ksiąg: O obyczajach, o prawach, o wojnie, o szkole. Znakomity statysta już w 16. wieku wskazywał na głębokie rany w społeczeństwie polskiem i podawał skuteczne rany na ich zagojenie. Niestety zamiast naprawy Rzeczypospolitej w 17. i 18. wieku nastąpiło większe zepsucie i upadek kraju. Raty Modrzewskiego i dziś jeszcze przydać się mogą i przynieść zbawienne skutki, dlatego dzieło jego polecamy publiczności, a w szczególności młodzieży. Zasługuje ono też jeszcze na rozpowszechnienie i z tego względu, że jest pisane najwyborniejszą polszczyzną. Spopularyzowaniem w taniem wydaniu tak znakomitego dzieła Księgarnia Polska oddała prawdziwą zasługę

— **Przegląd liter. i artyst. krakowskiego** wyszedł nr. 11 i zawiera: Po dziesięciu latach, nowela Walerji Marrené (ciąg dalszy). Ustęp z życia Mickiewicza (Uwięzienie i wyrok wygnania, napisał Fr. Ziemba (ciąg dalszy). Z Etnografii krajowej przez Romana Zawilińskiego. Pieśń zwycięzkiej miłości, nowela Turgieniewa, tłumaczył Zenon Kleczkowski. Pamiętniki Tymoteusza Lipińskiego (c d). Przegląd literacki: Wydania Kochanowskiego. Przegląd artystyczny: Opera lwowska, przez Maurycego Siebera. Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne — Odcinek: Kronika przez K. B. Do tego numeru dołącza się „Głowa studjum", rysunek Leona Picarda.

— **Ateneum, pismo naukowe i literackie**, zeszyt za miesiąc wrzesień zawiera: Małpa-człowiek. Nieznana satyra z XVIII w. Na scenie i za kulisami. Historja para fialna Przez Juljana Morosza. Początki Chrystjanizmu. (E. Renan, Histoire des Origines du Christianisme). Przez L Radlińskiego Z Pamiętników Leona Dembowskiego. IX X. Teorja Darwina w stosunku do nauki i życia. Szkic ogólny. Przez Br. Rejchmana. Arjewie pierwotni. Przez J. T. Hodi. Socjologia Wojciecha Szaffnego. Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

— **Zbioru pamiętników** do historji powstania polskiego z r. 1830-31 wyszedł zeszyt IV. i ostatni. Treść tych czterech zeszytów: Ze wspomnień Jana Bartkowskiego. Wspomnienia Henryka Janki z r. 1831. Wspomnienia ucznia uniwersytetu warszawskiego z r. 1830 przez Adama Piwowarskiego. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego Pamiętnik Alfreda Młockiego. Pamiętnik Michała Modzelewskiego Wspomnienia z r. 1831, a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę przez Kazimierza hr. Krasickiego. Wspomnienia z r. 1830 i 1831 przez Feliksa Pordowskiego. Ze wspomnień Alojzego Ligęzy Niewiarowicza. Dyarjusz Walerjana Bogorji Podlewskiego, z czasów wojny narodowej z Moskwą w r. 1831. Wspomnienia Ludwika Wiemutha z r. 1830 i 1831. Pamiętnik Kaliksta br. Horrocha.

Dołączoną do tych pamiętników bardzo obszerną bibliotekę powstania z r. 1830 opracował dr. A. Hirschberg, docent historji polskiej na tutejszym uniwersytecie wspólnie z gronem akademików lwowskich.

— **Przewodnika gimnastycznego** organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" nr. 9. drugiego rocznika zawiera: Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka (c. o.). Ćwiczenia wolne postępowe. Gry gimnastyczne (dok.) Korespondencjo. Bibliografia. Kronika.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowosti wywodzą dzisiaj, że jeżeli nawet rozmowa pewnego Polaka z Bismarkiem jest od początku do końca wymyślona, to w każdym razie maluje ona tak wybornie sytuację i stosunek Niemiec do Moskwy, iż bez wrażenia w Europie przeminąć nie może.

* * *

Wiedeń d. 19. września. (Pryw.) Delegacje wspólne będą najpóźniej na 20. października zwołane do Pesztu.

Wiedeń d. 19. września. (Pryw.) Ministerjalna komisja dla spraw stowarzyszeń zatwierdziła statuta galicyjskiego Banku krajowego.

Tryest d. 19. września. (Pryw.) Ojciec schwytanego z bombami w Ronchi Oberdanka jest oficerem w marynarce austrjackiej. Towarzysz Oberdanka, który zemknął, ma być już także schwytany; nadto aresztowano i w Wenecji trzy indywidua. Oberdank zeznał, że chciał jechać do Tryestu. Na zapytanie: w jakim celu? — odparł: „Aby powitać cesarza austrjackiego." Na dalsze zapytanie: w jaki sposób chciał to uczynić? — odpowiedź: „W tem już moja rzecz." Jest on zbiegiem z pułku im. jenerała Webera i będzie sądowi wojskowemu oddany.

Tryest d. 18. września. Po posłuchaniach udał się cesarz na akt spuszczania „Meduzy", parowca lloydowego na wodę. Powitany przez dygnitarzy Lloyda udał się do cesarskiego pawilonu w arsenale „Lloyda", gdzie go oczekiwali ministrowie, namiestnik, burmistrz, wiceadmirał Pöckh — (owo zgoła die Spitzen der Behörden). Tuż przedtem poświęcił był ks. biskup Glavina w licznej asystencji duchowieństwa „Meduzę," która ubrana w chorągiew austro-węgierską, na olorzymiem rusztowaniu spoczywała. Wnet za cesarzem przybył cesarzewicz w galowym mundurze kontradmiralskim, którego podobnie jak cesarza wielotysięczny tłum entuzjastycznemi okrzykami bez końca powitał. Przystąpiono natychmiast do pracy przy rusztowaniu, i wśród niezmiernego okrzyku radości obecnych i odgłosów hymnu austrjackiego zsunął się pyszny okręt majestatycznie na fale Adrjatyku.

W tejże chwili zapromieniło się słońce z pośród chmur. Przebrane za majtków dziewczęta wręczyły cesarzowi i cesarzewiczowi prześliczne bukiety z róż, na czem się uroczystość skończyła. Następnie cesarz z cesarzewiczem przeglądali stojącą w zatoce Muggia (tuż koło Tryestu) eskadrę, która ciągle z dział salutowała.

Zwróciło nadzwyczaj uwagę, że cesarz przed początkiem uroczystości „Meduzy" przystąpił do deputowanego Nabergoja (Słoweńca) i zaszczycił go rozmową.

Inszpruk d. 18. września. Z przestrzeni kolejowej Rovereto-Trydent donoszą o zburzeniu domów, tam kolejowych i mostów. W Trydencie woda wystąpiła na 22 centymetrów ponad wysokość szyn. Wylew rzeki Avisio spowodował przerwy tamy na Adydze (Etsch) Wielki most kolejowy na Adydze jest nie do użycia Pod Neumarktem wylała Adyga i zagraża Neumarktowi i Salurnowi. Przerwa kolei na przestrzeni między Bozen a Alą (Ala leży na granicy Włoch) potrwa zapewne czas dłuższy. Na przestrzeni Bozen-Meran wylała Adyga w kilku miejscach; ruch kolejowy na długo przerwany. Deszcz leje bez ustanku. — W Brunneck woda uniosła domy. W dolinie Valsudana wylała Trenta; deszcz nie ustaje. Castelnuovo jest srodze zagrożone W Borgo woda opadła.

Rzym d. 18. września. W skutek licznego oberwania się chmur wylały Adyga, Trenta, Piave, tudzież inne rzeki w Lombardzkiem i Weneckiem. W Weronie mosty zerwane, miasto całe a całe zalane. W porównaniu z powodzią z r. 1868, woda stoi o 85 centymetrów wyżej. Straty w ludziach nie ma żadnej, albo bardzo mała. Pad (Po), Arno i Tybr nie zagrażają dotąd wylewem.

Londyn d. 18. września. *Times* donosi, że chedyw wydał dekret, rozwiązujący armię egipską i zawiadamiający, iż oficerowie buntownicy będą sądzeni według ustaw militarnych. Dziennik ten uważa, iż teraz, kiedy chedyw znowu wrócił do swoich praw władzcy Egiptu, obecność wojsk tureckich w Egipcie byłaby rzeczą niepotrzebną.

Port Said d. 18. września. Posterunki pomiędzy Port Said a Ghemieh, zajęte dotąd przez żołnierzy marynarki, obsadzone teraz będą przez piechotę.

Konstantynopol d. 18. września wieczór. Wątpliwem jest, czy zbierze się konferencja dla załatwienia sprawy greckiej, skoro Niemcy pragną, aby ta sprawa załatwioną została wprost przez Turcję i Grecję. — Lord Dufferin zawiadomił wczoraj Portę ustnie, że skoro przeważna część wojsk angielskich niebawem Egipt opuści, więc konwencja wojskowa stała się zbyteczną — przyczem dodał, że co do pacyfikacji Egiptu Anglia nie przyjmie interwencji żadnego zgoła mocarstwa. Zdaje się, że Porta wystosuje w tej sprawie memorjał do mocarstw.

Tryest 19. września. Cesarz i cesarzewicz byli obecni na manewrach morskich, które się nad podziw udały. Wiceadmirał Pöckh mianowany admirałem. Następnie udali się do magazynów towarowych. Cesarzowa i cesarzewiczowa zwiedzały zakłady dobroczynne i szpitale. Illuminacja miasta i okrętów w porcie była czarującą. Wieczorem odbyły się patrjotyczne manifestacje pod Miramare na morzu.

Inszpruk d. 19. września. Cesarz dał z swojej prywatnej szkatuły 10.000 złr. dla ulżenia nędzy dotkniętych powodziami w Tyrolu. — W dolinie Pusterthal niebezpieczeństwo się wzmaga. — Pod Trydentem Adyga opada. W samym południowym Tyrolu obliczają szkody na 2 miliony złr.

Aleksandrja d. 19. września. Anglicy zajęli Tantah. Miasto Mansurah nie zostało splądrowane, tylko przeszła tamtędy znaczna część zbiegłych żołnierzy, chcących się przyłączyć do Abdellala w Damiecie.

Aleksandrja d. 19. września. Cały pułk z załogi Abukiru zbiegł w marszu do Kafr-el-Dowar, gdzie miał być rozbrojonym. Umknął do Damietty, aby połączyć się z Abdellalem. Pogłoski o zaburzeniach pokoju w Mansurah potwierdzają się po części; tłum krajowców zrabował domy kilku sprzyjających Anglikom mieszkańców.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Aleksandrja dnia 18. września. Rada ministrów przygotowuje dekret rozwiązujący armię egipską. Dwudziestu przewódzców rokoszu a między nimi Rifaal i Kassanmussalakad w Kairze uwięzieni, kilku innych jeszcze na wolnej stopie; 6000 fellahów, dwa pułki jazdy i obsługa kilku baterji w Kafr-el-Dowdar rozbrojone. We wtorek odejdą do Kairu urzędnicy różnych gałęzi administracji

Przyjechali dnia 19. września 1882.

Hotel ŻORZA: L. hr. Badeni z Radziechowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. O. Orłowski z Połowiec. A. Cielecki z Hadynkowic. M. Szczepański z Ryglic. J. Agopsowicz z Kułaczkowiec.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Grocholski z Królestwa.

Hotel LANGA: F. Siemieński z Komarna. B. Miejski z Zaleszczyk. P. Długoszewski z Doliny. G. Henkel z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: S. Żurakowski z Podola mos. E. Bodyński z Bukowiny. A. Łabecki ze Zbaraża. W. Kisielewski z Sądowej Wiszni. A. Bieńkowski z Brzeżan.

Hotel WARSZAWSKI: E. Kowalski z Laszek górn. Kamiński z Laszek. J. Krzysztofowicz z Tarnopola. Pawlinkowski z Mościsk. J. Meixner z Tarnopola.

Hotel LAZARUSA: J. Zleorzil z Brzeżan. D. Korngut i L. Krüger z Krakowa. M. Baraff z Ostrawy.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. [illegible] min. 5 rano pociąg mieszany godz. 3 min. [illegible] po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 50 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie [illegible] min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 30 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45

Lwów, z izby handlowej, 19 września
I. Akcje za sztukę
(bez kup bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	319 —	322 —
[illegible]	17[illegible]	5 1 4 2
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr	247 —	252 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup bieżącego)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 90	101 90
„ „ „ 5 „	98 10	99 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	93 —

III. Listy dłużne za 100 złr

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—

IV. Obligi za 100 złr

Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał rosyjski	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	57 95	58 80
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 18. Września 1882
godzina 1. minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	305.75
Anglo-Austr.	124 40	Unionsbank	125 50
Kolej Kar. Lud.	321.—	Nordbahn	276.75
Kolej połud.	150.75	Kolej Alföld.	174.25
Kolej Elżbiety	212.50	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	163.75	Wied. Comunal.	126.50
Węg. obl. p. w zł.	94.50	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiog.	109.75	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	117.50	Bankverein	—.—
Ros. rubel pap.	1.18.10	Losy węgier.	118.50
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 19 września 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	316 40	Anglo-austrj.	123 50
Kolej Kar.-Lud	3[illegible]0. -	Kolej Połudn.	147.—
Unionsbank	124.80	Napoleondor	9.46½
Rosyjs. banknot.	1.18	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 18 września
godzina 4 minut — po południu

Rosyjs. bank	[illegible]2 95	Akcje kredyt	547.50
Lombardy	257.50	Galicyjskie	137.40
Kolej Rumuń.	61.25	Aust. bank.	171.80

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów zaproszenie do prenumeraty na pismo satyryczno-polityczne „Szczutek".

C. k. uprz. kolej arcyksięcia Albrechta

pragnąc zapewnić sobie dostawę potrzebnych progów dębowych, jakoteż innych materjałów z drzewa miękkiego i twardego, zamierza rozdać w drodze ofert pisemnych dostawę

170000 sztuk progów dębowych,
295 metrów sześciennych materjału dębowego tartego i ociesanego,
1402 metrów sześciennych materjału miękkiego tartego i ociesanego,
154 metrów sześcien. materjału miękkiego, okrągłego,
27800 metrów bieżących szpilkowych łat okrągłych,

i zaprasza interesowanych do wniesienia ofert, które podpisana dyrekcja przyjmować będzie do dnia 30. września b. r.

Bliższych objaśnień jakoteż i warunków dostawy udzielają: biuro zarządu materjałów podpisanej dyrekcji we Lwowie przy ulicy Teatralnej nr. 7., naczelnik magazynu materjałów na dworcu kolejowym w Stryju i kontrolor stacji kolei arcyksięcia Albrechta w Stanisławowie. 3338 1—3

Lwów, dnia 10. września 1882.

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“